Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Kraków, dnia 15 czerwca 1926 r. Nr 12.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 25 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 1'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

W dniu 2 czerwca b. r. wybrało Zgromadzenie Narodowe

Prof. Dra Ignacego Mościckiego Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Gł. Związku Zrzeszeń Pracowników Publ. Woj. Krakowskiego, oraz Redakcja „Jedności“ składa Panu Prezydentowi, Najwyższemu Dostojnikowi — z powodu objęcia władzy —

wyrazy hołdu i czci!

Treść numeru:

Brak honoru — czy skrucha?

Stała się rzecz nie do wiary, okrutna w treści, trudna do zrozumienia, a nie dająca się niczem usprawiedliwić. Oto marszałek Piłsudski wobec zebranych posłów, tuż przed Zgromadzeniem Narodowem, mającem zadecydować o wyborze Prezydenta Rzplitej, rzucił straszne oskarżenie w swej mowie „o szujach, szubrawcach i bacie“.

Był to jak gdyby chrzest zbrojnej rękawicy, wymierzający policzek reprezentantom narodu, wybieranym przez niego rządom i współdziałającym z nimi sferom społeczeństwa.

I nie odezwał się ani jeden głos protestu. Nikt z posłów nie miał odwagi zażądać wskazania „szujów“ po nazwisku, nikt nie odważył się upomnieć o sponiewierany honor poselski, nikt nie opuścił sali. Nawet po zebraniu nikt z 555 przedstawicieli narodu wraz z marszałkami obu Izb nie zapotestował przeciwko w twarz rzuconej obeldze, nikt nie upomniał się o sponiewierany honor.

Czyżby posłom zabrakło odwagi bronić swej czci?

Czy przez milczenie potwierdzili słuszność pełnego pogardy oskarżenia?

Czy może milczenie to wymowne było aktem świadomości popełnionych grzechów, okazaniem skruchy?

Brak odwagi? — Być może.

Ależ honoru swego każdy obowiązany jest bronić, choćby mu nawet życiem przyszło to przypłacić, bo honor to klejnot cenniejszy od plugawego życia.

Honoru swego, swej rodziny i narodu obowiązany jest każdy bronić do ostateczności, a cóż dopiero mówić o wybrańcach narodu, który nie tylko swój, ale Rzplitej honor na barkach swych dźwigają.

Kto honoru bronić nie potrafi, ten zasługuje na pogardę i na miano tchórza.

Takim ludziom ani prawa reprezentowania narodu, ani losów państwa powierzać nie wolno!

A może milczeniem swem potwierdzili słuszność oskarżenia?

I to być może.

Lecz wtedy każdy mógłby powiedzieć, że losami Ojczyzny chcieli kierować nie patrjoci, zdolni do ofiar i poświęceń — lecz chmary szakali, goniących za łupem, nie kwiat — lecz szumowiny społeczeństwa, nie rycerze bez trwogi — lecz wyrzutki bez sumienia i honoru, nie bohaterowie — lecz tchórze, nie sława — lecz niesława narodu.

Trudno jednak w to wierzyć, bo przecież między owymi wybrańcami jest garść ludzi uczciwych, zdolnych do poświęceń, gorących patrjotów, którzy żyją nie z Polski, lecz dla Polski.

A może to akt skuchy za swoje i nieswoje grzechy, może to bicie się w piersi pokutnika, który skruszony milczeniem swojem mówi: „moja wina, moja bardzo wielka wina — zgrzeszyłem, żałuję za grzechy i przyrzekam poprawę“.

Oby tak było. Odetchnąłby wtedy z ulgą naród cały i świadom swych wczorajszych grzechów, swego niskiego samolubstwa słabości i niedołęstwa, chciwości i sprzedajności, przewrotności i zaniku etyki wkroczyłby na nowe tory odrodzenia.

Oby tak było.

Lecz wtedy tą nową drogą muszą prowadzić naród inni, nowi ludzie, bo dawni przywódcy popadliby łatwo w dawne grzechy, choćby z przyzwyczajenia i zaprowadziliby państwo z powrotem tam, gdzieśmy byli dotychczas.

Niechaj dawni przywódcy, wyszkoleni na przewrotnej polityce państw zaborczych, uprawiających rozbój i oszustwo, odejdą: niech przywdzieją włosiennicę pokutniczą i posypią swe grzeszne głowy popiołem, a miejsce ich niech zastąpią ludzie uczciwi, umiejący cenić honor i powagę swego narodu.

Dr J. Krajewski.

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ

najstarszy syn Adama, wielkiego naszego poety, zakończył życie w Paryżu w 88. roku. Publicysta i literat był przez lat wiele żywym łącznikiem między Polską a przyjazną Francją a przez szczegółowy życiorys swego wielkiego ojca i wiele przyczynków do Jego działalności patryotycznej stał się „arką przymierza między dawnemi i młodszemi laty“. Doczekał zmartwychwstania Ojczyzny i zwiedził miejsce rodzinne na Litwie.

Cześć Jego pamięci!

Trzeba z żywymi naprzód iść...

Wszelki postęp polega na ewolucji, czyli powolnej przemianie, a nie na rewolucji, czyli przewrocie, który nie buduje, ale niszczy. Zmieniają się ludzie, zmieniają się poglądy na życie, zmieniają się warunki życia i pracy, ale nie może się zmieniać ideał życia, jako ciągły w doskonaleniu się postęp. Ten ideał, jako etyczna gwiazda przewodnia nie zmienia swego blasku, ale zmieniać się mogą drogi i środki, wiodące do tego ideału.

Ojcom i dziadom naszym przyświecał ideał wolnej Ojczyzny i w ciężkich latach niewoli był jedynym ich cierpień balsamem. Myśmy niespodziewanie ten ideał osiągli i — nie umiemy zatknąć nowego sztandaru i nowego narodowi wskazać ideału. Błądzimy po bezdrożach, nie umiemy nawet uniknąć bagien łupiestwa dobra publicznego, nawzajem sobie zazdrościmy lub się oskarżamy, a nawet podnosimy broń przeciwko sobie i lejemy krew bratnią. Coraz ciemniej się robi, coraz beznadziejniej, rozpaczliwiej...

A tymczasem tylko zaczerpnąć z krynicy naszej wielkiej poezji, a tryśnie źródło nowego życia. Adam Mickiewicz — On, który „ukochał cały naród“ i cierpiał za miljony, wskazał nam cel, do którego dążyć musimy, on

„chciał naród dźwignąć, uszczęśliwić,
chciał nim cały świat zadziwić“.

Oto ideał, który nam obecnie jasnym zabłyśnie blaskiem! Mając Ojczyznę wolną, musimy się starać o to, aby „każdemu było dobrze i aby z nim było dobrze“.

To znaczy:

„Z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe...“
Co nieśmiertelne musi żyć,
Choć zmienia kształty zużyte!

Nieśmiertelna jest myśl uszczęśliwienia narodu, bo ona tkwi głęboko w duszy każdej jednostki. Nie potrafi jej zdusić nawet największa nędza, ani sofizmaty pseudo-filozofów; może tylko zwyrodnieć, i stać się zgubną potęgą egoizmu.

Otóż dziś w epoce powojennego pogromu prawdy i dobra czeka praca ciężka i długa pragnących uszczęśliwienia narodu; trzeba bowiem egoizm gruby i ordynarny przerabiać na altruizm czuły i rozumny, a to wymaga pracy nadmiernej.

Trzeba

„nieśmiertelną życia treść
wydobyć z prochu i kału“ —

trzeba głośno i wyraźnie powiedzieć, co jest złe, a co dobre, trzeba to złe plewić ustawicznie, czy na niwie wieśniaczej wybujałe, czy w parku pańskim rozsiadłe. Trzeba cenić dobro i nie lekceważyć go: drobne iskry umieć rozdmuchać w płomień, małe chętki przekuć w potężne zamiary, a zawsze z busolą w ręku wskazującą dobro i szczęśliwość ogólną, nie jednostkową.

Nie wymaga to zupełnie zerwania z tradycją przeszłości, zwłaszcza porozbiorowej. „Winniśmy cześć“ tym „ołtarzom przeszłości“, na których płonący święty ogień patrjotyzmu uchronił naród od zguby i żywił wieczną tęsknotę do wolności. „Winniśmy cześć“ i dlatego, że ona „zdołała rzeczywistość wznieść do ideału“ i jasnemi obrazami minionych lat, a wymarzonemi lat przyszłych krzepiła dusze zwątpiałych i zmęczonych.

Ale zachowując ciągłość tradycji i szlachetnych dążeń narodowych, musimy zmienić z ideałem drogi i środki, stanąć ramię przy ramieniu z narzędziami pracy w ręku i kuć zbroję hartowną przeciw wszelkiemu lenistwu i nieróbstwu. Ścisła rejestracja dokonanej pracy dziennej, miesięcznej, rocznej ma być rachunkiem sumienia, ale i zachętą dla drugich, że nic nie idzie na marne.

Gdy miłość zmaże plamy krwi
I uścisk zwycięży bratni —
Gdy żywych natchnień złota nić
Przewiąże prawdy zdobyte —

pójdziemy „z młoda“ tam, gdzie ojcowie nasi szli „po staremu“, świadomi prostych dróg i jasnego a pewnego celu.

A ideału jasny kwiat
Z zbutwiałych obrany liści,
Napełni znowu wonią świat,
Zakwitnie pełniej i czyściej.

R. Zawiliński.

URGENS.

Wszystkie związki, urzędy i szkoły, które nie uiściły dotychczas pogłównego za I. półrocze b. r. w kwocie **2 zł** od członka, powinny to uczynić bezzwłocznie i przesłać je na rzecz Związku Zrzeszeń, Kraków, Garncarska l. 7.

Upadek naszej kultury.

Wszystkie zdobycze polityczne, ekonomiczne, gospodarcze i rozwój handlu i przemysłu mają o tyle znaczenie dla narodu, o ile przez to może się wznieść na wyższy stopień kultury i jeżeli nie przewyższyć inne narody, to przynajmniej im dorównać. Epoka naszej niewoli politycznej nie była przychylna rozwojowi kultury; trzymaliśmy się jednak na powierzchni bądź mocą tradycji, bądź wysiłkiem jednostek. To też tylko pewne warstwy narodu dotrzymywały kroku postępowi: większość narodu tonęła w ciemnocie, albo sobie przyswajała kulturę obcą. Usiłowania ostatnich dziesiątków lat naszej niewoli podniesienia zwłaszcza ludu wiejskiego, wydały piękne rezultaty, ale niewystarczające i nietrwałe.

A tymczasem przyszła wielka wojna i — prócz posiewu krwi i kości zwłaszcza na ziemiach polskich, zostawiła gruzy i popioły i gorsze od nich spustoszenie moralne. W tej atmosferze, zatrutej najrozmaitszemi jadami, wrogiemi naszemu życiu narodowemu, poczęto budować Polskę nową, i nie zważając na trudności, na nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych, budowano, jak dla zabawki, bez planu i jednolitej myśli, ale tak, jak się komu zdawało.

Do czego nas to doprowadziło?

W sprawach politycznych chaos i rozstrój; w sprawach gospodarczych zubożenie i nędza, zwłaszcza warstw średnich; ogólny brak zarobku przez wstrzymanie przemysłu, ograniczenie wolnego handlu przez brak kredytu, drożyzna i wyzysk na każdem polu. Niema zresztą co o tem długo mówić — czujemy to wszyscy na własnej skórze. Jeżeli tedy kultura materjalna chyli się do upadku, cóż mówić o kulturze duchowej? Z tą jest gorzej, znacznie gorzej.

Teatry upadają, a wszelkie usiłowania ich odnowienia czy zreformowania albo zawodzą, aby przynajmniej nie pomagają. Nawet kina nie opływają w dochody; mniejsze wydatki łatwiej pokrywają i prą naprzód ze szkodą dla szlachetnej sztuki, a rozwijaniem zmysłowości i swawoli, bo tego wymaga gust publiczności.

A sztuki piękne? Przysłowie łacińskie powiada, że wśród szczęku oręża Muzy milczą. Szczęk oręża na szczęście przebrzmiał, ale atmosfera dla twórczości artystycznej jest duszna i nieprzyjazna. Po krótkim sezonie pomyślnej dla sztuki konjunktury, kiedy wszyscy Nowobogaccy lokowali kapitały w kosztownościach i obrazach, przyszedł czas gorszy od stosunów złych, bo ogólny niedostatek pieniądza.

A twórczość naukowa i literacka?

Wiadomo, że najpoważniejsze instytucje naukowe wskutek inflacji, a potem nieszczęśliwej waloryzacji, potraciły zapisy i dotacje, albo je otrzymały w takiej sumie, że na cel określony użyć się nie dadzą. Wskutek drożyzny papieru i druku wydawcy nawet bardzo zasobni wstrzymali nakłady, a nawet przerwali druk niektórych, bo poważne rzeczy całkiem „nie idą“, a tylko powieściowe i to sensacyjne znajdują nabywców. Książka stała się zbytkiem w tych sferach inteligencji, które dotąd głównie popierały literaturę — zubożenie nie pozwala na wydatek kilkuzłotowy, skoro o każdy grosz walczyć trzeba, aby mieć co do ust włożyć. Do czego to wszystko prowadzi? Oto niechybnie do upadku naszej kultury, która już przed wojną nie sięgała wyżyn zachodnio-europejskich, a obecnie jeszcze z tego poziomu się osunęła i będzie się obniżać, jeżeli rychło nie spostrzeżemy niepowetowanych szkód, jakie ten stan rzeczy przynieść nam musi.

Wszelkie zarządzenia redukcyi i oszczędności tam, gdzie idzie o cele kulturalne, muszą ustąpić przed koniecznością. Jakkolwiek dziś i o chleb trudno, należy przypomnieć tym, do kogo to należy, że nietylko chlebem człowiek żyje... a tak samo narody i że „gaszenie ducha“ jest stokroć większą zbrodnią, niż zabijanie ciała, któremu duch zawsze hetmanić musi. Nie można znaleść dosyć ofiar, które należy złożyć na ołtarzu kultury, aby nie zejść do rzędu narodów piętnowanych nazwą Pół-Azji, albo nawet Azji całej...

A że podstawą rozwoju kultury jest oświata i nauka, nie można dosyć głośno potępić usiłowań obniżenia naszego wykształcenia średniego bądź niestosownemi planami nauki, bądź organizacją nieodpowiednią; nie można nie przestrzec przed eksperymentem niewłaściwego dźwigania oświaty w tych warstwach, gdzie jej jeszcze niema, a gdzie grasuje wysokoprocentowy analfabetyzm.

Wszystkie czynniki wpływające na taki czy inny bieg rzeczy u nas w Polsce, powinny sobie wytworzyć jasny cel rozwoju kultury narodowej i kroczyć do niego konsekwentnie i bezwzględnie. Inaczej zamiast lepiej, będzie gorzej, i my się zasuwać będziemy „w ciemnię, a nie w zorzę“.

R. Zawiliński.

Każdy grosz, dany na cele wspólnej obrony, zwróci się sowicie.

W poważnej chwili.

W przeddzień wybuchu przewrotu majowego szereg ludzi dobrej woli, wiedzionych troską o przyszłość państwa, wydał odezwę, ogłoszoną w prasie i w naszem piśmie p. t.: **„Złączyć szeregi w obronie Rzplitej“**, nawołując do zjednoczenia sił narodowych na gruncie państwowości polskiej, opartej na zdrowych zasadach praworządności i sprawiedliwości, z wykluczeniem partyjnictwa. Był to głos sumienia, wypływający z głębi duszy, przepełnionej poważną obawą i troską o byt i los Państwa naszego, rozdartego, waśniami partyjnemi, szarpanego dzikiemi namiętnościami, oślepłych od nienawiści wzajemnej partyjników, którzy w wielu wypadkach okazali się gorszymi wrogami państwowości naszej od obcych i wrogich nam zaborczych sąsiadów. Odezwa ta ślepym trafem zeszła się z krwawymi wypadkami i rozlewem krwi bratniej na ulicach Warszawy. Tragedja ta rozegrała się właśnie na tle tych błędów, wad i niedomagań, przeciw którym wystąpiliśmy w odezwie, skierowanej do wszystkich warstw społecznych. Dowód to, żeśmy na dobrą drogę wkroczyli, a chociaż chwilowo przegłuszyły nasz głos strzały karabinów, to z chwilą, kiedy one przycichły, podnosimy tem śmielej nasz głos i wołamy do wszystkich, którym duszy nie przeżarło partyjnictwo, by zgromadzić około proponowanego przez nas „Zjednoczenia“ wszystkie uczciwe i rzetelne żywioły, celem podjęcia programowej pracy budowania państwa.

Od tej obywatelskiej pracy nic nas odstraszyć nie może. Im więcej niebezpieczeństw się gromadzi, z tem większem poświęceniem i samozaparciem należy działać. Musimy skupić swe siły około sztandaru Rzplitej i wszystko, co dobre, poprzeć, choćby z największym wysiłkiem, a złu przeciwstawić się choćby z największemi ofiarami.

Do tej współpracy wzywamy w chwili, kiedy całe społeczeństwo jest w okresie oczekiwania i niepewności, gnębione troską, co nam najbliższe jutro przyniesie. W chwili obecnej mamy dwa obozy: pokonanych i zwycięzców. Pokonani nie wyrzekną się myśli odwetu i będą wszelkiemi siłami dążyli do odzyskania utraconych wpływów. Zwycięzcy mają przed sobą wprost olbrzymie trudności do pokonania. Samo hasło umoralnienia społeczeństwa, bezsprzecznie w chwili obecnej doniosłe, jest niewystarczające, bo żelazne i nieubłagane prawo życiowe żąda uregulowania zwichniętego budżetu, oczyszczenia od lat zabagnionej atmosfery, uspokojenia wewnętrznego i całe mnóstwo związanych z tem problemów, jak drożyzna, nędza inteligencji, bezrobocie i t. d. Wprawdzie obecny rząd ma o tyle ułatwioną sytuację, że nie napotka na dotychczasowe trudności ze strony sfer sejmowych, ale nie żyjemy w okresie cudów. W cudowny sposób nie napełnią się opustoszało kasy państwowe, a silniejszy ponad wszystko dolar nie będzie słuchał niczyich rozkazów. Wobec obudzonych ostatniemi wypadkami apetytów i związanych z tem daleko idących nadziei, łatwo może przyjść do nowych zawikłań, do nowych walk, do nowych niespodzianek. By się przed tem wszystkiem obronić i nie dopuścić do nowej zawieruchy w kraju, należy złączyć w **„Zjednoczeniu“** wszelkie uczciwe żywioły, by złagodzić rozszalałe namiętności, by walkę sprowadzić na normalne tory i budować... budować gmach Rzplitej, wzmacniając jego nadwątlone siły i wspólnie rękami poważnionych sypać szańce obronne przeciw groźnym wrogom od zachodu i wschodu, którzy czyhają, by uzbrojoną stopą zdeptać nasz kraj, rozdarty wewnętrznemi walkami.

W takiej to groźnej chwili wzywamy do utworzenia „Zjednoczenia“, które będzie zdolne uchronić nas od klęsk i nieszczęść, które da pewność, że nigdy więcej nie poleje się krew bratnia, nie popłyną łzy sierocę.

Dr J. Krajewski.

Jakie jest położenie polskiej inteligencji?

W jednym z ostatnich numerów „Rzeczypospolitej“ któryś z redaktorów dziwi się, że grono młodych wykształconych Polaków szuka miejsca osiedlenia się daleko za oceanami i zapytuje ciekawie, czy tak tragiczne jest położenie polskiej inteligencji w kraju, że musi ona szukać chleba na obczyźnie?

Sprowokowany tem pytaniem, postanowiłem autora tego artykułu, a przytem i redaktorów aż nazbyt wielu niestety pism polskich, nawet narodowych, uświadomić, jakie to dziś jest prawdziwe i w niczem niesklamane położenie naszej inteligencji...

Wiele bowiem pism polskich i to bardzo często i prawicowych, pomija tę dzisiejszą bolączkę aż nazbyt wymownem milczeniem, udając, że absolutnie o niczem nie wie i łatwiej dziś przejść wielbłądowi przez ucho igielne, aniżeli umieścić na ich szpaltach choćby jeden wiersz w obronie urzędników państwowych, którzy przecież tworzą niemal trzy czwarte części tej inteligencji. Zwłaszcza naczelne organy wielkich stronnictw politycznych, także niestety i prawicowych, których siła głównie na tych szarych masach urzędniczych się opiera, nie wahają się uważać za dogmat swej polityki, że budżet musi być zredukowany, dając przez to aż nadto dobrze do zrozumienia, czyim się to ma stać kosztem.

W tych samych bowiem organach różni panowie stale, aż do znudzenia, wywodzą, jak to przeciągnięto w Polsce śrubę podatkową, by przypadkiem nie skrzywdzić nawet tych, którzy obecnie sprzedają i zarabiają w dolarach, a płacą podatki w tej samej wysokości, co przeszłego roku, — czyli płacą dwa razy mniej. Takich jednak faktów naczelne organy nawet prawicowych stronnictw politycznych nie poruszają, gdyż widocznie szkodzi to ich interesom partyjnym. Tu też najlepiej wychodzi na jaw, na czyim są żołdzie i komu służą! Pomijając już to, że można aż nazbyt dobrze zasłużyć się ojczyźnie nie należąc do żadnego stronnictwa, musi się stwierdzić, że większość urzędników państwowych należała do stronnictw prawicowych, które zato stojąc u steru cały ciężar naprawy skarbu zwaliły jedynie na bezdomnych urzędników państwowych, nie mającą odwagi cywilnej powiedzieć tego jasno i stanowczo, że podatki zmniejszy się przez to, gdy je zapłacą wszyscy: kto ma mało 5 groszy, kto ma za dużo 5 tysięcy złotych.

Skutek tej demagogji prasowej jest też aż nazbyt widoczny! Skarb wyłatać trudno, bo przecież obedrzeć więcej rodzin urzędniczych już nie można; a jeden stan, choćby wyginął z głodu, państwa nie uratuje od niechybnej zagłady, jeżeli **każdy** obywatel państwa nie będzie zmuszony do złożenia podobnej ofiary.

U nas jednak możliwość redukcji przeceniono, bo redukuje się najsłabszych i najbiedniejszych! Zostało zaś do dziś dnia aż 13 ministerstw, kilkadziesiąt departmentów, kilkanaście województw i kuratorjów szkolnych, a biednego urzędnika ósmego stopnia służbowego, z jego 250 złotemi na miesiąc, obłożyło się tak samo sześcioprocentową redukcją, jak dygnitarzy pierwszego i drugiego stopnia i posłów sejmowych, bo ci mają dobre plecy i silne pięści.

Przytem aż nazbyt dobrze znana gospodarka naszych „opatrznościowych“ i „genjalnych“ polityków przyczynia się z dnia na dzień do tak haniebnego wzrostu drożyzny, że w szeregach szarych mas urzędniczych aż wre i kipi, gdyż w dniu czwartym miesiąca z reguły z żebraczych poborów miesięcznych niema już ani grosza! Rozumiem to położenie, bo jako „świetnie“, „hojnie“ i „bogato“ uposażony nauczyciel gimnazjalny aż 6. stopnia — musiałem piątego w tym miesiącu pożyczyć ośm złotych dla doktora, który musiał przyjść do chorego dziecka! Wiem zaś dobrze, że nie sam taki jestem, ale z dumą mogę powiedzieć, że „zwę się miljon“, bo wiem, że miljon koło mnie jest takich nędzarzy! Co się w ich sercach dzieje, gdy dziecku muszą odmówić każdej kromki chleba, — tego opisywać nie potrzebuję, bo nie trzeba! Niech tylko panowie redaktorzy, choćby i „Rzeczpospolitej“, wezmą tabelę płac urzędniczych do ręki i porównają je z ich własnym barometrem żywnościowym, a o ile mają rodziny, cyfry im to wyśpiewają same! Wtedy panowie redaktorzy przekonają się, dlaczego to młoda polska inteligencja woli uciekać do Honolulu, niż odważyć się szukać takiego samego chleba w ojczyźnie, wszak „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“. — My wiemy także i umiemy lepiej, niż się to panom wydaje, czytać między wierszami... Znamy także i to, o czem nie wszyscy panowie redaktorowie wiedzą...

Wiemy o tem, że cały podatek od roli rocznie daje państwu 50 miljonów, że zaś przepala się i przepija u nas rocznie przeszło 300 miljonów! Wiemy o tem, że gospodarz małorolny nic nie płaci, a emerytowi z 30-tu złotych ściągnęło się połowę z jego płacy przez dewaluację, powstałą wskutek awantur, wrzawy i głupoty sejmu, w czem przecież urzędnicy nie brali udziału! Wiemy o tem, że podatek spadkowy u nas nawet nie istnieje, wiemy, że naprawę dróg i mostów płaci kupiec i rzemieślnik, a nie ten, który ma konie, — wiemy o tem, że w kwietniu postanowiono zwrócić „biednym“ szynkarzom zapłacony już przez ich konsumentów podatek od wódki, że do zwrotu przypadną miljony, a równocześnie głosiło się jako dogmat, że pobory urzędnicze nie mogą być podwyższone ani o grosz! Wiemy także o tem, że niedoszły projekt płac urzędniczych, obmyślany przez niedoszły rząd, miał na celu dalszą redukcję budżetu, kosztem szerokich mas urzędniczych, obarczonych rodzinami i kosztem szerokich mas urzędników prowincjonalnych! — rzucając skromny ochłap dla stolic! — Gdyby nie miłość tej ziemi, nie mielibyśmy najmniejszego powodu się smucić, że ten projekt nie doszedł do skutku...

Doprawdy już nam wszystko jedno!

Wiemy o tem, że nie mając czasem na kromkę chleba, musimy płacić i kasy chorych i podatki lokatorskie, obliczane za to, że gdy nas ojców nie stanie, — to dzieci nasze zginą pod płotem! — Wiemy to i mimo to tę ojczyznę, tę macochę inteligencji — kochamy! Ale darujcie, panowie redaktorowie, nie możemy i nie będziemy kochać sprawców naszej niedoli... Bo przyczyną tej naszej niedoli to nietylko głupota i nieświadomość, ale także demagogja i zła wola! Ta demagogja była powodem, że zwalczano nie tylko uposażenia, redukowano nawet tytuły. Ta demagogja sprawiła, że kiedy każdy przywódca partyjny tytułuje chłopa analfabetę (zresztą słusznie) „szanownym panem gospodarzem“ — to nauczycieli gimnazjalnych chciało się nazwać „średniakami“. Jakiż cham wyszedł z tej drobnej, a tak charakterystycznej sprawy dla suwerenów naszego sejmu! O wszystkiem tem wiemy i dobrze pamiętamy, nie damy się już więcej chwytać na plewy frazesów, ani na brzękadła patrjotyczne!

Miłujcie, panowie, ojczyznę tak, jak my, zapłaćcie dla niej tyle, wiele my zapłacili i płacimy codziennie krwią, potem i pracą, a będziecie, panowie, mieli dopiero prawo mó-

wić nam o tej Ojczyźnie! Inaczej ojczyzna wasza to frazes i kłamstwo, to koryto i miska partyjna — to wasze mandaty, honory i samochody wyborcze, które na nas brvzgają błotem! „Ojczyzna u was na uściech, a w sercu żądło hipokryty!" Znamy was dobrze, bo prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie! Mamy tej biedy aż za dużo, więc otworzyła nam oczy! — i dlatego codzienną nasza modlitwą będzie nam dobrze znane przysłowie: „Broń nas Boże od przyjaciół, gdyż od nieprzyjaciół obronimy się sami!"

Z tych zaś doświadczeń musimy zdobyć tę naukę, że najwyższy czas stworzyć sobie własną organizację i obronę. W jedności siła! — Nie chodzi nam o to, by żyć kosztem drugich, nie żądamy za wiele! Mamy jednak prawo do życia, bo twardo na kromkę chleba pracujemy. Pragniemy szczerze prawdziwego dobra ojczyzny; redukujcie, ale dajcie żyć, a gdy chcecie naprawić skarb — płaćcie także sami! Za waszym przykładem damy i my, ale na ten przykład... czekamy...

Nowy Targ. **Zygmunt Lubertowicz.**

Naprawić niesłuszne krzywdy.

Uwagi pod adresem nowego rządu.

Kiedy z dniem 1 stycznia, wbrew nadziejom poprawy bytu, zapowiadanej od lat, obniżono pobory od 4—6%, a w niektórych nawet 40—50%, przyjął to ogół urzędniczy, jako ciężką ofiarę, by ratować skarb państwa. Płacił niedostatkiem, nędzą i gruźlicą swych dzieci za nie swoje grzechy. Ofiary miały trwać jeden kwartał, po którym miano przywócić dawne pobory. Rząd przyjął na siebie obowiązek opanowania drożyzny. Zapewniano solennie ze sfer sejmowych i rządowych, że w kwietniu nastąpi poprawa. Cóż się jednak stało? Czy uratowano i zrównoważono budżet, czy opanowano drożyznę, czy dotrzymano przyrzeczenia poprawy bytu. Wręcz przeciwnie. Nie dotrzymano ani **jednego** warunku. B. minister skarbu p. Zdziechowski, wbrew przyrzeczeniom nie przywrócił poborów od 1 kwietnia. Zdaniem naszem dopuścił się krzyczącej niesprawiedliwości, podkopał zaufanie do powagi władz przez niedotrzymanie przyrzeczenia, co gorsza, wyparł się nawet, jakoby miał cokolwiek przyrzekać.

A chociaż uchwalona ustawa, redukująca pobory, **wygasła** z dniem ostatniego marca, zatrzymał nadal zredukowane pobory, chociaż nie miał na to ustawowego upoważnienia przez Sejm. Możemy śmiało chyba stwierdzić, że tego rodzaju postępowanie pozostaje w rażącej sprzeczności z praworządnością i przeciw tym metodom zakładamy stanowczy protest.

Wobec wygaśnięcia ustawy urzędnicy mają słuszne i uzasadnione prawo **żądać zwrotu od 1 kwietnia bezpodstawnie potrąconych kwot przez cały drugi kwartał.**

Ale to jeszcze nie wszystko. Według wykazów biura statystycznego **drożyzna wzrastała ustawicznie,** a ostatnio obliczony wskaźnik drożyźniany wskazał **podwyżkę drożyzny** we wszystkich miastach **od 7—10%.** Tę różnicę **obowiązany jest Rząd również wyrównać od 1 kwietnia,** bo jeżeli poprzednie głodowe pobory nie wystarczały na życie, to z czego mają żyć urzędnicy dzisiaj?

To są dwa kardynalne postulaty, skierowane do obecnego Rządu w chwili obecnej, by wynagrodzić wyrządzoną krzywdę i nie szerzyć dalszego zdemoralizowania w sferach urzędniczych, które odczuwają, że się im bezkarnie wyrządza krzywdę, że się nikt ich losem nie chce rzetelnie zaopiekować.

Jeśli wkraczamy, według zapowiedzi, w okres umoralnienia społeczeństwa, wytępienia nadużyć i naprawienia wyrządzonych krzywd, o ile nie ma się to skończyć na pustych frazesach, należy zacząć od najbardziej pokrzywdzonych i poszkodowanych. Oczekujemy więc dowodów, że od teraz będzie inaczej i że w dniu 1 lipca nastąpi wyrównanie poniesionych strat i doznanych krzywd i że tak czynni urzędnicy, jak emeryci, wdowy i sieroty, otrzymają to, co się im należy.

Prawdzic.

Demokracja czy demagogja.

Po ostatnich wypadkach politycznych zaczęło w społeczeństwie coraz silniej rozbrzmiewać podnoszone już poprzednio hasło **zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej.** Społeczeństwo uświadamia sobie dobrze, że konieczne jest wzmocnienie władzy wykonawczej i zmiana składu ciał ustawodawczych. Ogół dochodzi do przekonania, że **parlamentaryzm** w Polsce, jak i gdzieindziej, znajduje się **w stanie upadku i zwyrodnienia moralnego.** Coraz jaśniej wybija się świadomość, że przeważna część członków ciał ustawodawczych nie dorosła zupełnie do godności i zadań posła lub senatora, nie dorosła ani moralnie ani intelektualnie. Objawy, wskazujące na zaciekłość partyjną, zapoznającą interes państwa i narodu polskiego, objawy, wskazujące na niski poziom umysłowy wielu posłów i senatorów, obrzydzają społeczeństwu, niesłusznie, sam parlamentaryzm.

Nie sam jednak parlamentaryzm, jako taki, winien jest temu, że jest źle. Przyczyną złego jest oparcie obecnego parlamentaryzmu **na zupełnie błędnych zasadach.** Najważniejszą, można rzec wyłączną, przyczyną upadku parlamentaryzmu jest fakt, że przy wyborach głos analfabety ma wartość taką samą, jak głos profesora Uniwersytetu. Wskutek tego znaczna ilość wybrańców ludu, mających torować drogi rozwoju państwa i narodu, swym poziomem moralnym i umysłowym zbliża się do poziomu analfabety.

Chodzi o to niby demokratyczne, a faktycznie **demagogiczne** — powszechne, równe prawo głosowania.

Na takie **nieograniczone prawo głosowania** może sobie bez szkody dla państwa pozwolić naród o tak wysokiej kulturze, jak Szwajcarzy lub Szwedzi. W każdym razie jednak nie może sobie na to pozwolić państwo młode, znajdujące się w takiej sytuacji, jak Polska, mająca około 60% analfabetów.

Bezwzględnie powszechne i **bezwzględnie równe, a raczej nieograniczone prawo głosowania** to rak, który toczy parlamentaryzm polski, a przez to **doprowadza do rozstroju państwa** i zagraża kulturze narodu polskiego.

Przy znacznej ciemnocie ludu, wynikającej z szerokiego dotąd analfabetyzmu, wszelkie **hasła destrukcyjne,** oparte na budzeniu najniższych instynktów, przedewszystkiem instynktu grabieży, zawsze **znajdą grunt podatny.** Ten, który nie mówi o obowiązkach obywatelskich, lecz obiecuje jedynie korzyści materjalne z cudzego, z reguły osiągnie u ciemnego ludu sukcesy. To też skład obecny ciał ustawodawczych dobitnie uzasadnia powyższe twierdzenie.

Na samo wspomnienie o potrzebie usunięcia powszechności i równości głosowania wielu demagogów, żerujących na analfabetyzmie, podniesie wrzask wielki z powodu obrazy zasad demokratycznych. Nie należy jednak ulegać szumnym hasłom bez istotnej treści. Demokratyzm — **to równość praw, przy równych kwalifikacjach.** To usunięcie przywilejów urodzenia lub majątku i zasadnicza możność zdobycia każdego stanowiska, zależnie od posiadania wymaganych kwalifikacyj. Lecz jeżeli pewne kwalifikacje naukowe wymagane są do wykonywania najdrobniejszej czynności o charakterze publicznym, tem bardziej winny być wymagane, gdy chodzi o dokonanie wyboru posła lub senatora, tem bardziej winny być ono wymagane od samego posła lub senatora. Uprawnienia zaś bez kwalifikacyj, **zrównanie analfabetyzmu z kulturą, to nie demokracja — to najwstrętniejsza demogogja,** rozwijana celowo przez czynniki wrogie porządkowi społecznemu, by utrzymać wieczny stan wrzenia, by nie dopuścić do prawidłowego rozwoju społecznego, któryby musiał zdmuchnąć jednostki, zawdzięczające swą karjerą jedynie niezdrowej demagogji.

Związanie czynnego i biernego prawa wyboru na posła i na senatora **z pewnemi wymogami co do wykształcenia,** nie narusza w niczem zasady demokratyzmu. Wszak wykształcenie, nawet najwyższe, może zdobyć zasadniczo każdy obywatel, nawet pochodzący z najniższych warstw społecznych. Świadczą o tem przykłady osób, zajmujących wybitne nieraz stanowiska w społeczeństwie. Wymieniona wyżej zasada stanowi dopiero właściwe pojęcie demokratyzmu, wolne od demagogji.

Oprócz postulatu pewnego minimum wykształcenia u wyborców i wybrańców **konieczne jest podwyższenie granicy wieku** dla wykonywania czynnego i biernego prawa wyboru na posła. Nie jest bowiem słuszne obecne obniżenie granicy wieku aż do okresu „smarkaterji". Zagadnienia polityczne wymagają pewnej dojrzałości umysłowej i życiowej, której obecna granica wieku zupełnie nie zabezpiecza.

Jako konieczność wysuwają się zatem następujące zasady, które winny być przeprowadzone przy zmianie konstytucji i ordynacji wyborczej:

1) uzależnienie czynnego prawa wyboru na posła lub senatora od posiadania umiejętności czytania i pisania, innemi słowy, pozbawienie tego prawa analfabetów;

2) wprowadzenie w czynnem prawie wyboru zasady pluralności, związanej z wykształceniem w ten sposób, że wyborcy, posiadający pełne wykształcenie średnie, otrzymują dwa głosy, posiadający pełne wykształcenie wyższe — trzy głosy;

3) uzależnienie biernego prawa wyboru na posła lub senatora od ukończenia **przynajmniej** szkoły powszechnej lub posiadania równorzędnego wykształcenia;

4) ustalenie granicy wieku dla wykonywania czynnego prawa wyboru na posła na lat 24, prawa biernego — na lat 30.

Wprowadzenie w życie powyższych zasad zniweczy warcholstwo, grające na niskich instynktach mas ciemnych, gdyż nie będzie ono już popłacało. Wprowadzi do ciał ustawodawczych posłów i senatorów o wiele bardziej oświeconych, kulturalnych i zrównoważonych, niż to jest obecnie. Uczyni ciała ustawodawcze ośrodkiem troski o dobro państwa i narodu polskiego, a nie środowiskiem zaciekłego partyjnictwa i bezkarnego szerzenia wywrotowych haseł. Będzie początkiem prawdziwego uzdrowienia moralnego i materjalnego w Polsce, które obecnie zostało wysunięte jako hasło naczelne.

Pozostawienie nienaruszonem obecnego prawa panowania ciemnoty udaremni wszelkie najlepsze poczynania utrzymywać będzie w Polsce stan ciągłego niebezpieczeństwa bolszewizmu.

Natychmiastowa zmiana jest konieczna w imię hasła: szerzyć demokrację, tępić demagogję. **Ch.**

Wyjaśnienie zamiast odpowiedzi.

Stosownie do tylekroć wymienianych życzeń, byśmy przeszli na tygodnik, musimy dziś podać do wiadomości, że zdecydowani jesteśmy od jesieni uczynić zadość tym żądaniom naszych Czytelników, o ile wszyscy regularnie uiszczą prenumeratę.

Tylko 50 gr miesięcznie na własną prasę.

Warunki pracy umysłowej.

Zgodne są głosy wszystkich jasno myślących, że każda praca powinna być stosownie wynagradzana, o ile nie służy bezpośrednio i wyłącznie samemu pracownikowi. Należy położyć nacisk na ten wyraz stosownie, bo się go dzisiaj zupełnie nie uwzględnia.

Przed wojną wyróżnialiśmy pracę fizyczną i umysłową. Ze względu na potrzebę długiego i mozolnego przygotowania się do pracy umysłowej, wynagradzano ją lepiej, z wyjątkiem pewnych specjalnych rodzajów pracy fizycznej. Obecnie podsunięto demokracji zasadę równej pracy, ale nierównego wynagrodzenia, przyznając pierwszeństwo robotnikom fizycznym. Zdarzają się też liczne przykłady, że robotnik średnio-sprawny, który tylko pewne doświadczenie włożył w swoją czynność, a przygotowywać się do niej latami nie potrzebował, ten robotnik ma wynagrodzenie wyższe, niż urzędnik z ukończonemi studjami uniwersyteckiemi. To poniżanie pracowników umysłowych odbijało się częstem echem w sali posiedzeń sejmowych, gdzie prawie analfabeci, obdarzeni mandatem poselskim, odmawiali nie tylko należytego uposażenia, ale nawet przynależnych tytułów pracownikom umysłowym. Zniwelowanie wszystkich do poziomu półanalfabetyzmu zdawało się być celem tych wybrańców narodu.

Ale poza całą armią pracowników umysłowych, zwanych urzędnikami, jest niemały zastęp ludzi pracujących umysłowo, czy to w dziennikarstwie, czy w nauce, czy w literaturze. Dla tych ludzi nastały obecnie prawie głodowe lata. Najzasobniejsze dzienniki wskutek niebywałej drożyzny druku i papieru, oszczędzają na pracownikach umysłowych i nie rzadkie są wypadki, że składacz za wiersz złożenia czcionek dostaje wynagrodzenie wyższe, niż autor za napisanie tego wiersza.

Nie lepiej dzieje się z wynagrodzeniem za utwory literackie lub naukowe. Te ostatnie, o ile nie są skazane na długie czekanie w instytucjach naukowych, nie będą wydane przez nakładców prywatnych, bo ci takich produktów obecnie nie sprzedają; utwory literackie mogą się jeszcze pojawiać, o ile autor ma „wyrobioną markę“, albo ekscentrycznością lub swawolnością treści może pociągnąć publiczność.

Ale i tu jakżeż mizerne osiągają wynagrodzenie. Znamy konkretne wypadki, gdzie autorowi nie chciano przyznać wynagrodzenia na wet 15% od ceny sprzedażnej, kiedy księgarzowi za sprzedawanie przyznawano 35%!

Jak tu pracować w tych warunkach! Czy nie lepiej tłuc kamienie lub rąbać drzewo? — wprawdzie z uszczerbkiem kultury — ale komu dziś na rozwoju kultury zależy?

Podobno istnieją zrzeszenia dziennikarzy i literatów. I cóż one na to? Pozwalają na rabunek ludzkiej pracy i drwiny z umysłowego wysiłku?

Rzecz nie do uwierzenia. **R. Z.**

Koniec czy początek złudzeń.

„Monitor Polski“ Nr. 124 z dnia 4 b. m. zawiera w dziale nieurzędowym wiadomość, iż Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 2. czerwca uchwaliła między innemi projekt noweli do ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych.

Wiadomość powyższa wywołała łatwo zrozumiałe zainteresowanie w tych sferach, zwłaszcza, że one z podziwu godną cierpliwością łudzą się od roku nadzieją, iż przecież czynniki decydujące w należytej ocenie ich sytuacji materjalnej przystąpią do regulacji poborów służbowych.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z trudności gospodarczych, w jakich znalazło się Państwo w drugiej połowie zeszłego i w pierwszych miesiącach bieżącego roku. Zdajemy sobie również sprawę z ciężkiego położenia politycznego, wywołanego przewrotem majowym.

Gdy jednak hasłem dzisiejszej chwili jest wprowadzenie bezwzględnej praworządności i uczciwości w wykonywaniu wszelkich agend publicznych, a przedewszystkiem w administracji państwowej, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że jedynie pracownik państwowy wolny od trosk materjalnych będzie mógł podołać ciążącym na nim obowiązkom, przyczem decydującym argumentem w poprawie bytu mogą być tylko cyfry największego decydującego wskaźnika, t. j. kursu dolara w stosunku do poborów urzędniczych.

Jak się przeto przedstawia powyższy stosunek w ostatnich kilkunastu miesiącach?

Oto mniej więcej do końca czerwca ubiegłego roku wynosił kurs dolara 5 zł 20 gr. Lato i jesień 1925 przyniosły stopniowe obniżanie się kursu złotego, który w grudniu 1925 zaznaczył się gwałtownym spadkiem i doszedł do cyfry 12 zł za dolara.

Zamierzenia sanacyjne byłego Rządu koalicyjnego powstrzymały dalszy spadek złotego tak, iż w styczniu bieżącego roku kurs dolara wahał się między 7 zł 60 gr a 8 zł. Wreszcie wiosna b. r. przyniosła dalszy spadek naszej waluty, a po wypadkach majowych kurs właściwy, t. j. giełdy zagranicznej, a nie kurs międzybankowy, jako gospodarczo niczem nie uzasadniony, utrzymuje się od kilku dni na poziomie mniej więcej 11 zł za dolara.

Gdy powszechnie wiadomo, że życie gospodarcze Polski z natury rzeczy uzależnione jest w znaczniejszej mierze od zagranicy, gdy każdy przemysłowiec lub hurtownik, sprowadzając surowiec lub produkt gotowy z zagranicy, zmuszony jest kalkulować ceny na rynku wewnętrznym według kursu dolara, a każda zwyżka kursu musi podnieść nietylko ceny wyrobów zagranicznych lub z surowcem zagranicznym związanych, lecz także z kolei ceny produktów krajowych, jak mąki, cukru, nabiału i t. p., to kwestja pokrycia kosztów utrzymania z poborów służbowych, które w przeważnej części nie wystarczały na utrzymanie już w roku ubiegłym przy kursie dolara stabilizowanym na 5 zł 20 gr, nie mogą rzecz oczywista przy spadku wartości złotego przeszło o 100% wystarczyć na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb życiowych, nawet do 15. każdego miesiąca.

Z tego też powodu na twarzy każdego pracownika państwowego maluje się coraz cięższa troska o byt codzienny, o zdrowie rodzin i o kwestję zabezpieczenia przyszłości, a w tych warunkach nikt nie może się łudzić, ażeby kółka i kółeczka maszyny państwowej mogły funkcjonować bez azrzutu.

Stan urzędniczy złożył od chwili powstania niepodległej Polski powszechnie znane dowody głęboko pojętego patrjotyzmu i umiejętności zaparcia się siebie, a powierzone mu funkcje spełnia dominująca część pracowników państwowych pod szczytnem hasłem służenia jedynie i wyłącznie interesowi Państwa.

Niech zatem czynniki decydujące, reprezentujące przedewszystkiem tenże interes, wejdą w położenie tej rzeszy, na której jedynie polegać może przeprowadzenie sanacji życia wewnętrznego wszystkich obywateli i niech nie dopuszczą, aby pracownicy państwowi stali się przedewszystkiem rozsadnikiem bezprawia.

M. C.

Oszczędności budżetowe
kosztem inwalidów wojennych.

Katowicki „Urzędnik Polski“ pisze w tej sprawie (Nr 10), co następuje:

Nasze młode Państwo odziedziczyło po b. zaborcach w spadku również ogromną ilość inwalidów z wojny wszechświatowej, wdów i sierot po poległych. Państwa te rozpadły się, lub też toczy je, jak Rosję, straszna choroba, zwana komunizmem, albo, jak chcą inni, bolszewizmem. Od tych państw inwalidzi zatem nie mają się czego absolutnie spodziewać. Posiadamy również inwalidów z wojen, prowadzonych już przez Polskę lub też z różnych powstań.

Dzieci lwowskie dzielnie broniły rubieży wschodnich przed hajdamakami. Lud górnośląski trzykrotnie porywał za broń, by zadokumentować swoją narodowość i przynależność do Macierzy. W roku 1920, kiedy czerwona armja znajdowała się pod Warszawą i zagrażała niepodległości Państwa Polskiego, ówczesny rząd p. Witosa wydał płomienne odezwy do narodu. Opatrywano je częstokroć ilustracjami, przedstawiającemi parkan, załamujący się pod naporem bolszewików, a podtrzymywany przez kilku obdartych żołnierzyków polskich. Na zew „Hej, kto Polak, na bagnety“, ruszyła cała armja ochotników na odsiecz zagrożonej stolicy. Gen. Żeligowski zbrojnym zamachem zajął Wileńszczyznę i zyskał ją przez to dla panowania Białego Orła. Naród polski zadokumentował już kilkakrotnie zatem, że w potrzebie umie nieść chętnie krew, życie i mienie w ofierze Ojczyźnie.

Oczywista rzecz, że ze zmagań tych wielu powróciło kalekami, niezdolnemi do pracy i moralnym obowiązkiem Państwa Polskiego jest zabezpieczenie ich bytu materjalnego. Po długich targach uczyniono to wreszcie ustawą z 18 marca 1921 r. Chociaż niezadowalała w zupełności wszystkich żądań słusznych związków inwalidzkich, mogła jednak być uważana za względnie zgodną z zasadami sprawiedliwości. Lecz, jak zawsze bywa, rozporządzenia wykonawcze rządu i późniejsza nowelizacja pozbawiły ją wszelkich dobrodziejstw, a ustawa stała się zarzewiem niezgody między państwem a jego obrońcami — dzisiejszymi inwalidami.

Zapowiedziano poddanie rewizji dotychczasowych wymiarów rent i nie wątpimy, że za cudowną sprawą rządu niezdolność procentowa do pracy poszczególnych inwalidów zmniejszy się. Bezrękim i beznogim kalekom będą odrastały ich kończyny, nieboszczycy powstaną z grobów i t. d. Polska stanie się krajem cudów.

Rozgoryczone masy jednak na licznych wiecach zaprotestowały kategorycznie przeciwko takiemu macoszemu ich traktowaniu, a odpowiedzialność za dalsze wypadki złożyły na rząd.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Postępowanie rządu z tym, którzy nieśli zdrowie i życie w ofierze za kraj, podważa w narodzie podstawy moralne, podważa w przyszłości niezależny byt naszego Państwa. Już bez tego jest dość rozgoryczenia i często bardzo słyszy się zdanie, jakoby nie wartało w Polsce stanąć w obronie zagrożonego przez nieprzyjaciela kraju, gdyż obchodzi się później z widomymi ofiarami wojny jako z ciężarem.

Ponieważ w naszych szeregach ogromna większość kolegów to inwalidzi lub też byli towarzysze broni, zatem obowiązkiem naszym jest solidaryzować się z organizacjami inwalidzkiemi. Zarazem wyrażamy przekonanie, że obecny rząd nie pójdzie po linji polityki swych poprzedników i cofnie krzywdzące inwalidów zarządzenia. **J. Kawalec.**

W jedności siła!

Odezwa Związku niższych funkcjonarjuszów państwowych.

Zdawałoby się, że w dzisiejszych czasach, kiedy samo życie codziennie poucza nas, że bez organizacji nie możemy istnieć i nie potrafimy obronić się lub zaprotestować przeciw krzywdzącym zamierzeniom, które teraz pojawiają się jak grzyby po deszczu (np. ostatni projekt o uposażeniu funkcj. państw.) to życie otworzy chyba oczy Kolegom, stroniącym od naszej Organizacji, bo jeśli ten lub ów projekt dla nas niekorzystny nie doszedł do skutku, to tylko dzięki naszym usilnym zabiegom i silnej organizacji. Tą silną Organizacją jest „Związek Zrzeszeń“, z którym Rząd się liczy, ponieważ w nim złączonych jest do 45 innych Związków zawodowych funkcjonarjuszy państwowych, gdzie i my, niżsi funkcjonarjusze państwowi jesteśmy reprezentowani przez dwóch delegatów, których obowiązkiem jest strzec naszych interesów i którzy na każdym posiedzeniu naszego Towarzystwa na Wydziale zdają sprawę z przebiegu prac przez Związek Zrzeszeń przedsiebranych.

Tymczasem Związek nasz (jak dzisiaj wszystkie Związki) często spotyka się z zarzutami, że nic nie robi, bo w „Jedności“ niema napisane np., że ten lub ów jest w urzędzie nadmiarem pracy obarczony lub nie dostał etatu, choć jemu by się należało pierwszeństwo, nareszcie, że płacą wkładki do Związku, a Związek nie stara się o polepszenie bytu. Mówią to ludzie chyba bez najmniejszego zrozumienia. bo jeżeli my nic nie zyskujemy, mimo ciągłych starań, delegacyj i t. d., to musimy poprzestać tylko na obronie naszej nędznej egzystencji i dotychczasowych poborów, aby ich jeszcze więcej nie poobcinano. Nie sztuka zatem wykrzykiwać, że się nic nie robi i odmawiać wpłacania wkładek, oraz namawiać drugich do niepłacenia do Związku, ale jeśli między tymi, którzy krytykują naszą pracę, znajdują się tacy, którzy czują się na siłach, że potrafią zwalczyć wszelkie przeciwności i zdołają wystarać się o polepszenie bytu wszystkich niższych funkcjonarjuszy państw., to w imieniu naszego Związku wzywamy ich: „przybywajcie i rozbijajcie mur głową, bo my tego nie potrafimy“.

Zwracamy się więc do wszystkich Kolegów, stojących poza naszą Organizacją, aby nie narażali się na ten niebardzo ładnie brzmiący tytuł „trutnia“ i wpisywali się gremjalnie do Związku niższych funkcjonarjuszy państw. z siedzibą w Krakowie, który w dzisiejszych czasach, gdzie każdy liczy tylko na spekulację, broni bezinteresownie spraw najniższych; praca tylko wtedy uwydatni się, gdy wszyscy, jak jeden mąż staniemy w jednej organizacji, bo samo życie dzisiaj nas uczy tego, by się organizować i stwierdza, że tylko w jedności siła.

Znowu renumeracja.

System wynagradzania za t. zw. wydatną pracę w biurach pokutuje w Urzędach Skarbowych nadal, mimo, że wiele niedawno pisano o ujemnych stronach takich remuneracyj.

Z jednej strony redukuje się pracowników państwowych i to zwykle najbiedniejszych, redukuje się i tak nędzne płace urzędnicze, bo Ojczyzna znajduje się w opłakanym stanie gospodarczym, z drugiej strony znalazły się przecież przed kilku zaledwie dniami fundusze, gdy chodziło o wynagrodzenie wybrańców: naczelników i kierowników Wydziałów Izby Skarbowej i naczelników Urzędów Skarbowych, podległym Izbie Skarbowej.

Remuneracje 250 do 450 zł otrzymali ci panowie bez względu na wydajność swej pracy, a więc tylko z tytułu swego kierownictwa. Inni urzędnicy, względnie pracownicy choćby najzdolniejsi i najpracowitsi musieli poprzestać na rozgoryczeniu, które z tego tytułu już niejednokrotnie ich spotkało.

Krakowska Izba Skarbowa nie została, zdaje się uprzywilejowaną, lecz takie remuneracje dostały i inne Izby Skarbowe Rzeczypospolitej, a chyba i Ministerstwo Skarbu nie pozostało wtyle.

Jeśli już sam system remuneracji uwłacza godności pracownika państwowego, to rozdzielanie remuneracyj w obecnym czasie przesilenia gospodarczego musi bezwzględnie sprowokować całe rzesze tych najbiedniejszych z pomiędzy biednych pracowników państwowych.

Byłby już najwyższy czas skończyć z remuneracjami i nie rozgoryczać więcej tych nędzarzy, jakimi są funkcjonarjusze państwowi.

Kraków, dnia 5 czerwca 1926.

Funkcjonarjusze skarbowi.

Sprawy urzędnicze na IV. Międzynarodowym Kongresie

Pracowników Umysłowych.

Na IV. Międzynarodowym Kongresie Pracowników Umysłowych, który się odbył w dniach 6, 7 i 8 kwietnia b. r. w Wiedniu, były reprezentowane, prócz Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych (Dr Z. Nagórski i E. Woroniecki, w charakterze rzeczoznawców prof. Berger i Dr R. Langrod), Konfederacje z następujących państw: Francji, Anglji, Holandji, Jugosławji, Austrji, Rumunji i Czechosłowacji. Przedmiotem narad były poza sprawozdaniem Sekretarjatu Generalnego Rady Generalnej Międzynarodowej Konfederacji, następujące sprawy: a) własności intelektualnej, b) umów zbiorowych i typowych, c) wymiany intelektualnej, d) urzędników państwowych i e) zgłoszona przez Konfederację austrjacką pozo porządkiem dziennym sprawa urzędników prywatnych. W sprawie urzędników państwowych referaty, względnie opinje, złożyły delegacje: holenderska, angielska, czeskosłowacka i polska. Delegat Polski przedstawił stanowisko Stowarzyszeń Urzędników Państwowych, zakomunikowane Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych i ujęte przez Komisję, powołaną przez Zjazd Delegatów Konfederacji w dniu 7 listopada 1925 r. w formę ogólnych postulatów umysłowych funkcjonarjuszów państwowych. Po zapoznaniu się z referatami Kongres uchwalił rezolucję, zgłoszoną przez delegację angielską następującej treści: „Kongres wypowiada życzenie, aby w sposób ogólny położenie urzędników w jak najkrótszym czasie zostało we wszystkich krajach polepszone z uwzględnieniem kosztów utrzymania i aby Zarząd, przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie delegatów: Boysa, Woronieckiego, Veitza, Venhuyssena o położeniu urzędników, przedstawił w przyszłym roku ogólny plan działania w tej kwestji“.

Tylko zjednoczeni potrafimy wywalczyć lepszą przyszłość.

Odezwa kobiet.

Za inicjatywą Komitetu pomocy społecznej i politycznej Państwa, liczny zastęp kobiet wydał następującą odezwę:

Kobiety, obywatelki i wyborczynie, podniosły głos zgrozy! Miast budowania Ojczyzny odzyskanej, ujrzeliśmy krwawiącą się wojnę domową i bratobójczą! Ze smutkiem widzimy dalszą rozterkę i kruszenie się jedności narodowej wewnątrz, obniżenie godności i powagi narodu na zewnątrz, które zwiększa niebezpieczeństwo grożące od wschodu i zachodu. Nie chcąc milczeniem brać na siebie dalszej współodpowiedzialności, żądamy od braci i synów naszych opamiętania, w imię jednej wskrzeszonej Ojczyzny, w imię wzrastających młodych pokoleń, którym winniśmy Ją w całości i bezpieczeństwie przekazać! W imię tych narodowych obowiązków żądamy poszanowania prawa i zachowania praworządności, chcemy pracy od podstaw, przywrócenia zasadom etycznym należnej im wartości i mocy, niechaj one będą wskaźnikiem w dziedzinie tak politycznej, jak i społecznej. Żądamy powołania do pracy twórczej ludzi zdolnych i fachowych, a nie jednostek, które wypływają jako wypadkowa targów międzypartyjnych, a czasem i osobistych. Żądamy pieczy o zachowanie powagi narodowej i wzmocnienia godnego odwagi cywilnej. Żądamy oszczędności, ale też i programowo twórczego, a nie paljatywnego ich użycia. Pragniemy i żądamy w imię dobra Ojczyzny: zaprzestania waśni partyjnych i dzielnicowych, zespolenia sił ku jednemu dobru narodowemu. Niech wniosek pożyteczny jednego stronnictwa staje się hasłem dla wszystkich do współpracy, a nie kamieniem sprzeciwu dla partyjnych li tylko względów.

A w tej chwili ciężkiej, jaką Rzeczpospolita przeżywa, wzywamy i całe społeczeństwo do współdziałania, do wyrzeczenia się egoizmów na rzecz dobra narodowego. Wspólny dom należy jak największym wspólnym wysiłkiem budować, wznosić i chronić. Wzywamy kobiety wszystkich stanów, aby, uświadomiwszy sobie obowiązki swoje i swoją siłę, poczuły się współodpowiedzialne w czynie swoim, albo w swoim bezczynie. Stańmy w obronie etycznych zasad, bo te tylko trwałą podstawą budowy! Przestrzegajmy rozumnej oszczędności, aby grosz wyrwany zbytkowi użyć na warsztaty pracy twórczej, które dobrobyt państwa i jednostek podniosą. Nie dajmy się porwać partyjnym roznamiętnieniom, łagódźmy waśni, przeciwdziałajmy nienawiściom, stójmy na straży jedności i wspólnoty uczciwych dążeń i działań pomne, że każdy ma obowiązek i prawo czynić dobrze i do jednego stanąć warsztatu uczciwej pracy z Bogiem dla ojczyzny!

H. d'Abancourt, M. T. Błotnicka, Z. Weryho-Darowska, M. Dudekowa, P. Gebhardtowa, M. Górowa, M. Grabowska, F. C. Kastory, M. Kopernicka, F. Kowalewska, Z. Krautwaldowa, M. Kuszowa, I. Pawlikowska, J. Pintowska, M. Bigowa, S. Poprawska, E. Ramzowa, Witoldowa Rubczyńska, M. Siedlecka, F. Śmiechowska, M. Stączkowa, M. de Teisseyre, M. Załęska, E. Sebastiani, L. Klemensiewiczowa, L. Owczarkiewiczówna, M. Suchankowa i t. d.

WSTRZYMANIE DODATKU EKONOMICZNEGO NA DZIECI Z UKOŃCZONĄ SZKOŁĄ ŚREDNIĄ ZA MIESIĄCE WAKACYJNE.

Ministerstwo Sprawiedliwości okólnikiem z 17. maja 1926. Nr. 1020/II. podało do wiadomości i stosowania następujące pismo Ministerstwa Skarbu do Ministerstwa Sprawiedliwośc z dnia 1. maja 1926. Nr. 822/D. B. 1.

„Dodatek ekonomiczny (art. 4. ustawy uposażeniowej z dnia 9. października 1923. r. Dz. R. P. Nr. 116. poz. 924.) za miesiące wakacyjne na dzieci w wieku od 18, do 24. lat, które ukończywszy szkołę średnią ogólnokształcącą, zamierzają kształcić się w dalszym ciągu w innej szkole publicznej, należy się funkcjonarjuszowi, o ile zamiar dalszego kształcenia dziecka będzie urzeczywistniony.

Dla tego też dla uniknięcia ewentualnych potrąceń należy wstrzymać wypłatę tego dodatku od najbliższego miesiąca po ukończeniu szkoły średniej, a dalszą wypłatę uzależniać od uprzedniego dostarczenia przez funkcjonarjusza dowodu zapisania i uczęszczania dziecka do danej szkoły publicznej.

J. G.

Jubileusze.

35-LECIE PRACY PROF. UNIW. JAGIELL. DR. WACHHOLZA. Jubileusz 35-letniej pracy naukowej nestora polskiej medycyny sądowej, profesora dra Leona Wachholza, uczcili jego przyjaciele, koledzy i uczniowie, wydaniem na jego cześć numeru jubileuszowego „Nowin Lekarskich“ (Nr. 10.).

W numerze tym, obok licznych profesorów medycyny sądowej na zagranicznych katedrach (Carra de Dominicis, Haberda, Kenyeres, Martin, Strassmann, Talwik, Zeynek i inni), umieścili również prace wszyscy wykładający specjalność jubilata na wszechnicach polskich (Olbrycht, Sieradzki, Horoszkiewicz, Grzywo, Dąbrowski, Siengalewicz), wreszcie asystenci zakładów medycyny sądowej, tak krakowskiego, jak i innych w kraju. Na bogatą, wszystkie działy medycyny sądowej poruszającą treść numeru jubileuszowego, składają się także prace współpracowników innych, pokrewnych zakładów uniwersyteckich.

Prof. Wachholz należy do szczerych przyjaciół naszego pisma, to też Redakcja „Jedności“ składa tą drogą życzenia „ad multos annos“.

JUBILEUSZ PROF. TALKI-HRYNCEWICZA. Onegdaj odbyła się w Krakowie piękna i podniosła uroczystość uczczenia 50-letniej pracy naukowej znakomitego antropologa polskiego profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, dra Juljana Talko-Hryncewicza. W uroczystości wzięli udział profesorowie Uniwersytetu, przedstawiciele Akademji Umiejętności, instytucyj naukowych z całej Polski, oraz młodzież akademicka. Czcigodny jubilat zajął miejsce na katedrze, przybranej w zieleń i kwiaty.

Pierwszy zabrał głos imieniem wydziału lekarskiego Uniw. Jagiel. profesor dr. Marchlewski, który oświadczył, że rada profesorów wydziału lekarskiego U. J. w uznaniu wielkich zasług dla nauki, położonych przez jubilata, obdarza go tytułem doktora medycyny „honoris causa“. Następnie złożyli jubilatowi wyrazy czci i hołdu oraz życzenia dalszej pracy dla dobra nauki i imienia polskiego: dziekan wydziału filozoficznego U. J. prof. dr. Siedlecki, imieniem Polskiej Akademji Umiejętności prof. dr. Hoyer, imieniem uniw. Jana Kazimierza we Lwowie ks. dr. Rosiński, imieniem uniw. poznańskiego, prof. dr. Wrzosek, imieniem Instytutu nauk antropologicznych w Warszawie prof. Stołyhwo, imieniem wydawnictwa „Przegląd Antropologiczny“ dr. Świrko Gołycki, imieniem studentów przyrody U. J. p. Tambor, imieniem młodzieży lekarskiej p. Frąckowiak, wreszcie imieniem polskiej młodzieży kresowej p. Bukowiński.

Profesor Hryncewicz dziękował serdecznie zebranym za wyrazy uznania.

Sprawozdanie.

Zarząd Związku Zrzeszeń, w miesiącu maju odbył 3 pełne posiedzenia, na których zapadły uchwały następujące:

Przystąpienie w charakterze członka zwyczajnego do Ligi obrony gospodarczej, a na delegata z ramienia Związku, desygnowano Prezesa p. Dra Krajewskiego.

Zwrócić się do tut. Magistratu w sprawie energicznego zwalczania drożyzny zwłaszcza środków spożywczych.

W skutek stałego wzrostu drożyzny, odnieść się telegraficznie do Rządu z żądaniem przywrócenia ruchomej mnożnej i wyrównania procentowych potrąceń od 1 stycznia b. r.

Z powodu wiadomości o nowym rządowym projekcie uposażenia, postanowiono wybrać Komisję, celem opracowania memorjału, który w porozumieniu się z Wojewódzkiemi Związkami w Małopolsce i w Katowicach, wręczyłaby Delegacja Rządowi. Nadto postanowiono poczynić kroki celem porozumienia się w tej sprawie ze Stowarzyszeniem Urzędników Państwowych w Warszawie oraz podjęcia współpracy do utworzenia na terenie Warszawskim **Centralnej Organizacji,** która mogłaby w swem zakresie objąć wszystkie dekasterje pracowników publicznych. Nadto uchwalono domagać się u Rządu unormowania sprawy pomocy lekarskiej, pozostawiającej wiele do życzenia pod względem finansowym, oraz przyspieszenia sprawy ustalenia (stabilizacji) urzędników.

Wreszcie uchwalono szereg spraw dotyczących wewnętrznej organizacji, tudzież załatwiono liczne wpływy podlegające uchwałom Zarządu, zaś resztę przekazano do wykonania Sekretarjatowi Związku.

sekretarz w. z. **A. Wałęga.**

Przystępujcie do Zjednoczenia!

Tymczasowy Komitet Główny Zjednoczenia rozesłał do całego szeregu towarzystw następujące pismo:

Szanowny Zarządzie!

Załączając egzemplarz „Jedności“ z odezwą: „Złączyć szeregi w obronie Rzeczypospolitej“, wydaną bezpośrednio przed bolesnemi wypadkami warszawskiemi, sądzimy, że zasady programu „Zjednoczenia“, zawarte w odezwie, przetrwały ogniową próbę tragicznych dni i są — w mniej lub więcej zmienionej postaci — powszechnym niemal wyrazem dążeń społeczeństwa do położenia kresu temu wszystkiemu, co spowodowało przelew krwi bratniej, natomiast do przywrócenia należnej wagi prawu, sprawiedliwości, uczciwości i zgodzie społecznej.

Chcąc jednak zapewnić zwycięstwo tym zasadom, na których po wszystkie wieki opierał się byt wszelkich państw i narodów, należy świadomie, celowo i wytrwale dążyć do wcielania ich w życie. Osiągnięcie tego celu przyspieszy złączenie rozprószonych wysiłków w ramach organizacji, którą ma stanowić „Zjednoczenie“.

Zapraszając Szanowny Zarząd o współudział w tej pracy zjednoczonej, zawiadamiamy, że o ewentualnem przystąpieniu do „Zjednoczenia“ należy donieść pod adresom: Tymczasowy Komitet Główny Zjednoczenia, Kraków, ul. Garncarska 7. I. p.

Przesyłki pieniężne należy kierować pod adresem: Dr Bolesław Rzegociński, Kraków, ul. Basztowa 18.

W Krakowie, dnia 25. maja 1926. r.

Tymczasowy Komitet Gł. Zjednoczenia.

Uwaga: W myśl uchwały Zarządu — Towarzystwa, przystępujące do Zjednoczenia, wpłacają 10 zł wpisowego.

Zniżki kąpielowe.

Związek Zrzeszeń pracowników publicznych Województwa krakowskiego uzyskał dla swoich członków zniżki kąpielowe w następujących miejscowościach kąpielowych:

1) **Iwonicz** w III. sezonie 50% z cen mieszkań, kąpieli i taksy,

2) **Jatrzębie-zdrój** na Górnym Śląsku: 10% w kąpielach i 50% w taksie kuracyjnej.

3) **Krzeszowice:** w I. i III. sezonie 50% w cenach kąpieli,

4) **Rabka:** 50% opust w cenach 1200 kąpieli i zabiegów leczniczych i 100 bezpłatnych kąpieli, (te ostatnie już są wyczerpane).

5) **Swoszowice:** w I. i III. sezonie 50% a w II. sezonie 40% opust w cenach kąpieli a w każdym sezonie 30% w cenie mieszkania i 50% w cenach zabiegów leczniczych,

6) **Szczawnica:** opust 25% z cen za zabiegi lecznicze.

7) **Żegiestów-zdrój** odmówił udzielenia zniżek a **Truskawiec** nie dał wcale odpowiedzi.

Legitymacje uprawniające do korzystania z tych zniżek wystawia imieniem Związku dyrektor Górka w hipotece Sądu okręgowego przy ulicy Grodzkiej Nr 52, tym Członkom Związku, którzy wkładkę do Związku za I. półrocze b. r. uiścili. Na odpowiedź listowną należy dołączyć markę pocztową za 16 gr.

Do miejscowości kąpielowych **Krynica** i **Busk**, jako zakładów państwowych, udziela 50% zniżek w cenach kąpieli i w opłatach taksy zdrojowej Wojewódzki Urząd zdrowia, ale tylko urzędnikom i na podstawie niestemplowanego podania, potwierdzonego przez właściwego fizyka, że proszący rzeczywiście kąpieli w jednej z tych miejscowości potrzebuje.

Rodzinom urzędników zniżek kąpielowych do tych miejscowości nie wydają. **Jan Górka.**

NOWE KSIĄŻKI.

Opuścił prasę „**Komentarz do ustawy o Najw. Trybunale Administr.**“, opracowany przez Dra W. Bindera, em. sędziego N. T. A. i adwokata, stanowiący cenny nabytek naszej literatury prawniczej. Autor w sposób niezwykle jasny a wyczerpujący omawia w nim szereg kwestyj pierwszorzędnej doniosłości, jak wykładnię art. 73. konstytucji, istotę pojęcia orzeczenia i zarządzenia, ustrój władz administracyjnych rządowych i samorządowych, sprawę rozstrzygnięć wedle swobodnego uznania, pojęcie względu publicznego, legitymacji czynnej do skargi, oraz praw podmiotowych, a wreszcie zasady postępowania Władz administracyjnych. Nadto podano historyczny pogląd na rozwój pruskiego sądownictwa administracyjnego, na ustrój Władz administracyjnych i sądowo-administracyjnych w chwili przejścia pod panowanie Polski, oraz streszczenie przepisów ustawy pruskiej o ogólnym zarządzie kraju i o kosztach postępowania w sprawach spornych wedle ustaw pruskich.

Wartość dzieła podnosi zwięźle zebrana, a mimo to obszerna judykatura w przedmiocie postępowania formalnego od r. 1922 po koniec 1925, obejmująca 220 zasad prawnych w odniesieniu do poszczególnych artykułów ustawy.

W ten sposób dzieło Dra Bindera czyni zadość zdawna odczuwanej potrzebie podobnej publikacji i dlatego znaleźć się powinno w ręku każdego prawnika, sędziego, adwokata, przedewszystkiem zaś urzędnika administracyjnego.

Dr Łatkiewicz.

Różne.

LIGA OBRONY GOSPODARCZEJ PAŃSTWA. Komitet organizacyjny Ligi przypomina pisma swoje, rozesłane do Prezydjów licznych zrzeszeń z zaproszeniem na członków Ligi. Dotychczas przystąpiło do Ligi oficjalnie przeszło 20 Zrzeszeń. — Zgłoszenia przyjmuje przewodniczący Komitetu organizacyjnego Ligi. **Prof. Dr Korczyński, Kraków, Sobieskiego 16 c.**

I. ZJAZD URZĘDNIKÓW SAMORZĄDOWYCH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę dnia 20. czerwca o godz. 10. przed południem w sali Towarzystwa Ubezpieczeń przy ulicy Basztowej. Zjazd, zainicjowany przez tutejsze Towarzystwo urzędników Magistratu i zakładów miejskich, pod przewodnictwem st. radcy p. Kubalskiego, ma za zadanie stworzyć organizację wyższego rzędu i powiązać ją następnie z Centralą Zrzeszeń Pracowników Samorządowych w Warszawie. Oprócz tego na Zjeździe omawiane będą sprawy zawodowe, ubezpieczeniowe i t. p. Liczne zgłoszenia delegatów z prowincjo rokują nadzieję, iż zjazd wojewódzki odpowie należycie swemu zadaniu.

Pogłówne.

WYKAZ ZAPŁACONEGO POGŁÓWNEGO za pierwsze półrocze br. po 2 zł od członka złożyli:

Z Krakowa:

Personal Sądu Okr. Cywilnego 30 zł; Prof. Dr Pagaczewski 2 zł; Personal Sądu Powiatowego Karnego 28 zł; Józef Mohr 2 zł; Personal Gazowni Miejskiej 130 zł; Hubisztówna Matylda 2 zł.

Z Powiatów:

Personal Urzędu Skarbowego w Myślenicach 12 zł; Personal Kasy Skarbowej w Brzesku 6 zł; Michał Radczuk w Brzeszczach 4 zł; Personal Ewidencji kat. pod. gr. w Wadowicach 6 zł; Personal Oddziału Kontr. Skarb. w Wadowicach 14 zł; Roman Bialikiewicz w Wojniczu 2 zł; Koło Sztygarów w Bochni 32 zł; Władysław Czlachetka 4 zł; Urzędnicy celni w Muszynie 4 zł; Personal Sądu Powiatowego w Żywcu 40 zł; Personal Oddz. Kontroli Skarb. w Mogile 4 zł; Personal Nadzoru Kontroli Skarb. w N. Targu 20 zł; Dr Adam Krupiński w Tarnowie 2 zł; Z. S. P. Państw. Stada ogierów w Drogomyślu 166 zł; Kierownictwo obwałowania Wisły, Sekcja dolna 6 zł; Personal Urzędu skarbowego w Chrzanowie 24 zł; Inż. Stanisław Gurak w Limanowej 4 zł; Personal Kasy Skarbowej w Wieliczce 10 zł; Personal Sądu pow. w Tuchowie 12 zł.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył WP. Inż. Jan Bochniak 1 zł.

OGŁOSZENIE.

Wszystkich Przyjaciół i Czytelników „Jedności“ prosimy o rozszerzanie naszego pisma, o zjednywanie nowych prenumeratorów i podanie adresów Znajomych, celem wysłania numerów propagandowych. Kto zyska dziesięciu nowych prenumeratorów ten otrzyma bezpłatny abonament. Gorliwych propagatorów będziemy umieszczali w „Jedności“.

WYDAWNICTWO.

Porada prawna
i
Odpowiedzi Redakcji.

P. T. w Mielcu. Władza E. przyjęła na Pańską korzyść, jako datę nominacji do VIII. rangi, dzień 1. października 1918. Obliczenie szczebla jest zatem zgodne z ustawą, gdyż za 9 lat (od 1 lipca 1915 do 1 lipca 1924) należy się Panu szczebel d.

P. Karolowi F. w Bohorodczanach. Wedle art. 36 prag. służb. może władza wliczyć urzędnikowi do urlopu wypoczynkowego wszelkie urlopy udzielone w ciągu roku, a zatem także urlop „dla poratowania zdrowia“. Tylko nieobecność w służbie, wywołana chorobą, nie ulegałaby wliczeniu. O okólniku, o którym Pan wspomina, nic nam nie wiadomo.

PP. Stanisławowi Sp. i Adolfowi Br. w Czortkowie. Wymiar uposażenia Panów nastąpił jeszcze wedle dawnej ustawy uposażeniowej i niewiadomo nam, czy uposażenie Panów przeliczono wedle nowej ustawy. Wedle tej ostatniej ustawy będą się Panom należały szczeble, obliczone wedle art. 98 ust. z grudnia 1923, poz. 924 Dz. u. p. Należy ponownie zwrócić się do Wydziału powiatowego. Pretensji swych mogą Panowie dochodzić w drodze sądowej, przedtem jednak można dochodzić pretensji w drodze rekursu do Tymcz. Wydziału samorządowego.

P. Michałowi B. w Lisku. Zapytuje Pan o medjum — radzimy zwrócić się do Policji państw.

P. Natanowi St. w Kulikowie. Warunkiem zaliczenia służby pomocniczej kanc. jest aby ta osoba była w całej pełni zatrudniona w czasie normalnej pracy w urzędzie. Za taką służbę nie uznają władze pracy w charakterze woluntarjusza. Powołany przez Pana reskrypt odnosi się do okręgu apelacyjnego w Pradze — u nas więc nie ma znaczenia. Ustawy polskie odnośnych przepisów nie zmieniły. Od odmownej uchwały służy rekurs w dniach 14. do Ministerstwa, a od decyzji Min. zaskarżyć do 2 miesięcy w Trybunale administracyjnym.

P. Bronisławowi Sch. w Nyszkowie. Wedle § 44 i lit. b. rozp. wal. poz. 441 Dz. u., należności z rachunków bieżących waloryzuje się w stosunku z 1.800.000 Mk. = 1 zł, chyba, że nie zostały uplacone z winy dłużnika, gdyż w takim razie możnaby żądać wyższej waloryzacji. Winy tej trudno się dopatrzeć przez przeniesienie wkładki na rachunek bieżący, gdyż nastąpiło to jeszcze w r. 1918, a Pan temu się nie sprzeciwił. Wyższej waloryzacji możnaby dochodzić skargą sądową, ale gdy nie wykaże się winy banku, skarga taka nie ma żadnych szans wygrania.

P. Konstantemu St. w Przemyślu. Zaliczenie służby do 4. maja 1894 jest wątpliwem, skoro ta służba także wedle austrjackich przepisów nie była policzalna. Służby bowiem w Bośni nie pełnił Pan za urlopem. W każdym razie służba bośniacka nie jest policzalna, a co najwyżej możnaby się starać o policzenie poprzedniej służby austrjackiej na podstawie art. 85, względnie art. 8. ust. em., atoli nie rokujemy nadziei.

P. Stanisławowi S. w Andrychowie. Emeryt wojskowy (z mocy art. 102 ust. em.) może się ubiegać o jakąkolwiek posadę. Gdy otrzyma posadę państwową, otrzyma uposażenie przywiązane do nadania posady i emerytury wojskowej pobierać nie będzie, chyba tylko część, obliczoną wedle art. 25 ust. em. — Emeryturę cywilną może Pan uzyskać dopiero po 10 latach służby cywilnej, gdyby jednak była ona niższa niż emerytura wojskowa, może Pan żądać emerytury wojskowej.

P. A. R. W Przytkowicach. W poruszonej przez Pana sprawie Ministerstwo W. R. i O. P. wyjaśniło reskryptem z dnia 29 maja 1925 Nr 5104, że uposażenie z art. 40. ust. upos. przysługuje nauczycielom czasowo kwalifikowanym, obowiązanym do składania egzaminów uzupełniających, którzy przed dniem 1. października 1923 pełnili służbę nauczycielską. Natomiast nauczyciele czasowo kwalifikowani, przyjęci po dniu 1. października 1923, pobierają uposażenie XI. stopnia (art. 41). Na tej podstawie ma nastąpić równowaga uposażeń. Czy do egzaminu uzupełniającego będzie zakreślony jaki termin — nie wiemy.

P. Stefanowi Z. w Chrzanowie. Urlop wypoczynkowy przez 4 tygodnie należy się Panu i niewątpliwie Pan go uzyska. Jeżeli kasa sk. nie ma drugiego woźnego, może Izba sk. zarządzić, aby miejscowy urząd skarbowy dał swego woźnego na zastępstwo. Należy zwrócić się z prośbą ustnie do naczelnika kasy, aby poczynił odpowiednie wnioski, lub wnieść pisemne podanie w drodze służbowej i co będzie zapewne skuteczniejsze.

P. Michałowi G. w Starym Samborze. Do zaliczenia do emerytury służby wojskowej odnoszą się: ustawa z 27 grudnia 1875 nr. 158 Dz. u. p., rozp. min. sk. z 26 lutego 1878 l. 1683 nr. 3 Dz. r. m. sk. Wedle art. 11. ust. z r. 1875 czas spędzony w niewoli jest policzalny do emerytury. Poza przepisami polskiej ustawy emerytalnej istnieje także wyjaśnienie Prezydjum Rady Min. z dnia 30. kwietnia 1925 nr. 5885, wedle którego do wymiaru emerytury zalicza się czas przebyty w niewoli — o ile dostanie się do niej nastąpiło bez winy tej osoby i zostało stwierdzone przez dochodzenie rehabilitacyjne, które wykazało także, że osoba ta nie wstąpiła do armji bolszewickiej, ani też nie działała w czasie tej niewoli na niekorzyść państwowości polskiej. Jeżeli więc nie zachodzi żadna z tych przeszkód, należy wnieść podanie do Izby skarbowej o doliczenie tych lat, a na wypadek odmowy wnieść rekurs do Min. skarbu w dniach 14.

P. Mieczysławowi M. w Jaśle. Przeniesienie w tymczasowy stan spoczynku w myśl § 130 a. ord. służb. P. K. P. nie nadaje prawa żądania reaktywowania, gdyż w myśl § 135 tej ord. władza kolej. może, lecz nie musi spensjonowanego urzędnika reaktywować. Skarga do Trybunału admin. jest w tym wypadku niedopuszczalna, gdyż sprawy takie należą do sądu. Natomiast należy się Panu odprawa za 3 miesiące, atoli winien Pan wnieść o to podanie do Dyrekcji K. P.

P. Władysławowi P. w Tarnowie. W zarządzeniu o wypłaceniu emerytur za czerwiec nie ma wzmianki o jakich nowych potrąceniach. Emerytury miały być wypłacone w tej samej wysokości, co w maju. Należy się odnieść do Izby skarbowej we Lwowie o wyjaśnienie. Numera okazowe wysłaliśmy.

P. Andrzejowi M. w Nowogródku. Służba poprzednia przy straży skarbowej i wojskowa liczą się do emerytury tym funkcjonarjuszom, którzy ze służby w państwie zaborczem przeszli do służby polskiej. Ponieważ Pan według ustaw b. państwa zaborczego nie uzyskał praw do emerytury, a do służby polskiej wstąpił Pan dopiero po kilku latach, nie może Pan żądać policzenia owych lat do emerytury. Służba taka mogłaby być zaliczona tylko wedle art. 97. ust. em., gdyby była zweryfikowaną wedle dawnej ustawy uposażeniowej, atoli weryfikacja została już dawno ukończoną.

P. S. M. w Podgórzu. Należy się Panu emerytura wymierzona za służbę kolejową. Późniejszej i to przerywanej służby wojskowej nie dolicza się.

P. Dr. Janowi M. w Krakowie. Zaliczenie służby wojskowej w b. Austrji funkcjonarjuszom państwowym do emerytury opiera się na ustawie z d. 27 grudnia 1875 nr. 158 Dz. u. p. (§§ 8 do 11) i na rozp. min. sk. z 28 lutego 1877 l. 1683 nr 3 Dz. rozp. min. sk. na przepisach ustawy emer. i okólnika Prezydjum Rady Min. z 30. kwietnia 1925 nr. 5885.

P. A. K. w Tczewie. O wysokich remuneracjach urzędników monopolowych wiemy tylko z dzienników. Wiadomości tych nie zaprzeczono. Mamy nadzieję, że nowy Rząd nie dopuści do tak nierównomiernego traktowania urzędników. Do zaliczki ma Pan prawo, gdyż co miesiąc przeznacza się 10 proc. uposażenia urzędników danej grupy na zaliczki.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.